

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Wielki pożar w dzielnicy robotniczej Częstochowy. Dantejskie sceny w płonącym domu. Osiem osób ciężko poparzonych i rannych.

Z Częstochowy donoszą:
Nocy ubiegłej o godz. 1-ej m. 45 wybuchł groźny pożar przy ul. Przechodniej nr. 4 łączącej ul. Ogrodową z ul. Narutowicza, w mieszczącej się na tej posesji stajni drewnianej.

Ogień prawdopodobnie zaprószony został przez pachciarza, który w nocy przy świetle zaprzęgał swojego konia. Wobec nagromadzonej w dużej ilości słomy dwu piętrowa szopa drewniana momentalnie stanęła w ogniu, który począł rozszerzać się na cały kompleks zgromadzonych w tym miejscu oficyn mieszkalnych, przylegających bezpośrednio z posesji nr. 40, 42 i 44 przy ul. Narutowicza. Sytuacja stawała się coraz bardziej groźna, a tymczasem wysłany po straż ogniową chłopiec błąkał się gdzieś

po ulicach, aż dopiero dyżurny policjant na St. Rynku spostrzegł lunę i zaalarmował pogotowie straży, które natychmiast przybyło na miejsce.

Ze względu jednak na spóźniony alarm straż zastała sytuację bardzo groźną. Na przyległych oficynach poczęły już kawałkami płonąć dachy, wśród mieszkańców oficyn zapanował

nieopisany popłoch, jeden zaś ze zdeorientowanych lokatorów oficyny przy ul. Przechodniej nr. 4 otworzył drzwi od korytarza na drugi piętrze i natychmiast ogniście wstęgi płomieni, porwane przeciągiem, buchnęły wzdłuż wąskiego korytarza. Płonęły drzwi od mieszkań, odgradzając drogę wyrwanym ze snu mieszkańcom, od żaru poczęły się żarzyć meble. Rozgrzywały się łącie

dantejskie sceny. Przez okna wyrzucano meble, jedna z lokatorek wyrzuciła z okna drugiego piętra dwoje dzieci i następnie wyskoczyła sa-

ma. Wskutek upadku na bruk starsza dziewczynka doznała ciężkich potłuczeń głowy, młodsze dziecko szczęśliwie zdołała pochwycić w nadstawioną spódnicę jakaś kobieta, matka zaś

uległa złamaniu żeber. Kilka osób doznało ciężkich poparzeń. Straż ogniowa pracowała z nadludzkim poświęceniem, ratując życie i mienie mieszkańców, jednocześnie zaś w kilku naraz punktach tłumiąc pożar strumieniami wody z hydrantów wodociągowych. Wreszcie o godz. 4 nad ranem udało się

pożar zlokalizować. Szopa drewniana spłonęła doszczętnie, na oficynach sąsiednich kawałkami zniszczonej został dach, w oficynie przy ul. Przechodniej na drugim piętrze trzy mieszkania wraz z meblami mocno uciepialy, mniej natomiast na pierwszym piętrze. Zamieszkiwała tam uboga ludność robotnicza.

Posesja przy ul. Przechodniej 4 stano włą własność Wacława i Stanisława Czypiórów z Kłobucka.

Przy gaszeniu ognia przed przybyciem straży dotkliwych

poparzeń twarzy i rak

doznali: Piotr Domin oraz jego synowie Ludwik i Aleksander. Wskutek wyskoczenia z I piętra Marcin Achtelik doznał zwichnięcia lewej nogi, syn jego zaś, 8-letni Eugeniusz — potłuczenia dolnej szczęki. Marianna Rak, która wraz z 1-rocznym dzieckiem wyskoczyła z okna II piętra uległa cięższemu obrażeniu ciała, ciężiej natomiast poszwankowana została jej córka 6-letnia Helena. Wreszcie wskutek wyskoczenia z okna I piętra wraz z małym dzieckiem na ręki niejaka Kawecka doznała złamania żeber. Rodziny Raków i Kaweckich przewiozło pogotowie Kasv. Chorych na kurację do szpitala.

Dydnie morderstwo rabunkowe w Radomiu.

Trup w zamkniętym mieszkaniu.

Z Kielec donoszą:
W mieszkaniu jubilera Goldfeinda w Radomiu popełnione zostało przez nieznaną sprawców

morderstwo. Mieszkanie od paru dni było zamknięte, co zwróciło uwagę sąsiadów. Zawezwano policję, która nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na pytanie, wyważyła drzwi. Oczom wchodzących ukazał się

okropny widok. Na podłodze w zakrzepłej już krwi, ze zsiadniętą i wykrzywioną twarzą, z rękami związanymi sznurem, leżał trup młodego

mężczyzny. Na szyi zamordowanego zaciągnięty był pasek od spodni, którym mordercy

zadusili swą ofiarę.

W trupie rozpoznano Izraela Tytelmana, zięcia jubilera Goldfeinda, bawiącego z rodziną na letnisku. Rozbite szafy i szuflady potwierdzają, że dokonano tu morderstwa rabunkowego. Łupem bandytów padły liczne kosztowności.

Jak się zdaje, morderstwa dokonano w dn. 10 bm, wieczorem. Policja wdrożyła energiczne śledztwo w celu ujęcia morderców.

Odnaczenie kapłana.



KS. KAN. KSAWERY KLIMASZEWSKI, prefekt państwowych szkół łódzkich, b. rządcza diecezji saratowskiej od 1918 — 1921 r. został odznaczony godnością Pralata Domowego J. Sv. Papieża Piusa XI.

Straszna katastrofa samochodowa. Skrwawione strzępy ludzkie na torze kolejowym.

Ze Stryja donoszą:

W środę, o godz. 2 nad ranem zdarzyła się koło Mikołajewa nad Dniestrem straszna katastrofa samochodowa. Pociąg, zdążający do Stryja, zderzył się z samochodem, należącym do oddziału fabryki maszyn rolniczych Bronikowskich — Gradzki i Wasilewski S. A. w Warszawie, którym jechał ekspert maszynowy tejże fabryki Antoni Maliński, zam. w Warszawie przy ul. Ciepła 2 i powracający do Lwowa z majątku w pow. rohatyńskim. Zderzenie było tak gwałtowne, że samochód

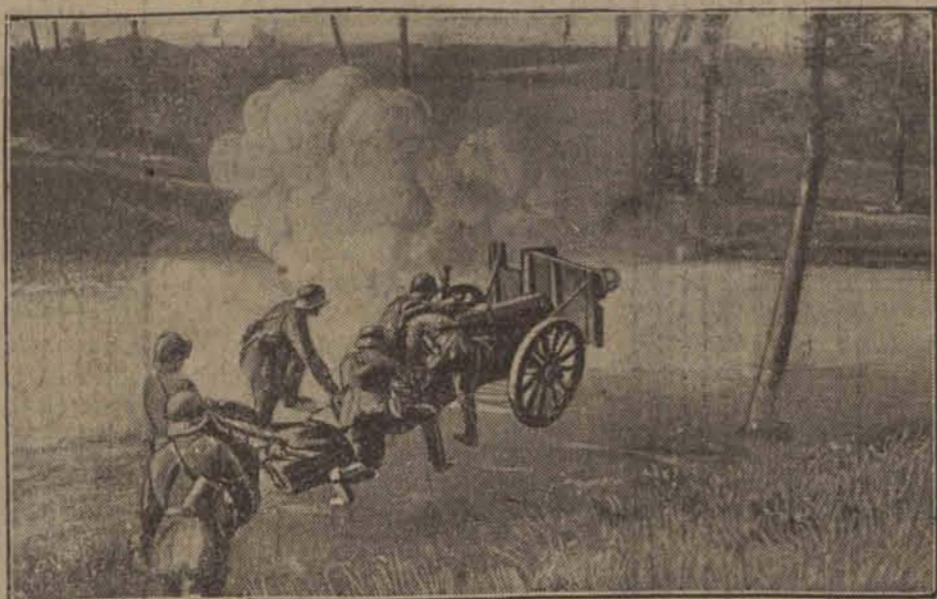
rozszarpał się dosłownie w drzazgi.

a jadący w nim zostali wyrzuceni na znaczną odległość. — Szofer Bronisław Liszczyk poniósł śmierć na miejscu. Maliński oraz wzięty przezeń po drodze wieśniak z Malechowa pod Lwowem Jan Sawków zostali w okropny sposób zmasakrowani.

Potrząskane zwłoki szofera złożono w kostnicy w Rozwadowie. Obu ciężko rannych Malińskiego i Sawkowskiego przewieziono szpitala we Lwowie. Ciała ich przedstawiają jedną krwawą masę strzępów.

Katastrofa nastąpiła z powodu niezamknięcia przejazdu kolejowego. Zaznaczyć należy że zabity szofer był przyjeźdźcą z firmy przed paru dniami, zaś Maliński, żonaty, posiadający kilkoro dzieci, był długoletnim pracownikiem fabryki.

„Rozbrojone” Niemcy i „uzbrojona” Ententa.



Niemcom nałożono w traktacie wersalskim rozmaite ograniczenia odnoszące się do zbrojeń lądowych i morskich. Siła rzeczy nie objęto niemi wszystkich dziedzin techniki wojennej i te luki wykorzystują „rozbrojone” Niemcy, aby udoskonalić po zostate im do dyspozycji rodzaje broni. Na ilustracji widzimy próbną strzelanie nowej armaty niemieckiej, która ścina pociskami las, zajęty przez nieprzyjaciela.



Tanki podczas manewrów armii okupacyjnej francusko-angielskiej w Nadrenii. Manewry te, które zadokumentowały jedność Francji i Anglii, wywołały w Niemczech burzę protestów.

Sensacja w Genewie. Akt polityczny czy świstek papieru? Niemcy żądają wykonania starego zobowiązania.

Łódź, 13. 9. (Tel. wł. „Łódzkie Echo Wiecz.”). — Korespondent genewski dziennika „Daily Herald” donosi, że sensacja wczorajszych obrad w sprawie Nadrenji było odczytanie przez kanclerza Muellera tajnego aktu, sporządzonego 16 czerwca 1919 r. w Paryżu, a podpisanego przez Wilsona, Clemenceau i Lloyd George’a, w którym aljanci zobowiązują się do wcześniejszego oczyszczenia okupowanych terenów Niemiec, o ile będą one zadawalniająco wywiązywały się ze swych „zobowiązań”.

„Daily Herald” z wiadomości powyższej wysnuwa następujący wniosek: Jeśli Niemcy dały do wody dobrej woli w spełnianiu swych zobowiązań to nie należy kwestii że aljanci gotowi są do wcześniejszej likwidacji obsadzenia Nadrenji.

Po odczytaniu sensacyjnego aktu przez kanclerza Muellera, Briand oświadczył, że jest to

bezwartościowy świstek papieru ponieważ nie został podpisany przez pozostałego członka koalicji t. j. Włochy. Lord Cushendun nie wypowiedział się w sprawie sensacyjnego dokumentu.

W kolach politycznych odczytany przez kanclerza Muellera akt wywarł ogromne wrażenie i wytoniła się ożywiona dyskusja co do prawnego znaczenia danego aktu.

BRIAND WRACA DO DOMU.

Paryż, 13. 9. (Tel. wł. „Łódzkie Echo Wiecz.”). — Według doniesień urzędowych z Genewy, minister spraw zagranicznych Francji Briand w czwartek o godzinie 1-ej po południu opuszcza Genewę, udając się do Paryża, gdzie w piątek weźmie udział w posiedzeniu rady ministrów.

Wykrycie spisku komunistycznego w Sofji.

Sofja, 13. 9. (Tel. wł. „Łódzkie Echo W.”). — Władze polityczne Sofji wykryły wielką tajną organizację komunistyczną, której centrala mieściła się również w stolicy Bułgarii.

Jak wynika ze skonfiskowanych kompromitujących dokumentów organizacja otrzymywała ściśle instrukcje z poselstwa sowieckiego w Wiedniu,

poza to odbierała regularnie większe kwoty pieniężne z Moskwy. W samym tylko miesiącu sierpnia przekazano z Moskwy centralnemu komitetowi organizacji 7000 dolarów. Aresztowano 15 osób, przyczem jeden z nich popełnił samobójstwo, rzucając się na bruk z trzeciego piętra klatki schodowej.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofja, 13. 9. (Tel. wł. „Łódzkie Echo W.”). — W środę po południu Ljapzew otrzymał od króla misję utworzenia nowego gabinetu. Po upływie kilku godzin Ljapzew przedłożył królowi projekt listy członków zrekonstruowanego gabinetu. Na miej-

sce dawnego ministra wojny Barowa wszedł Wal-kow, ministrem komunikacji został Raszko Madjaro z grupy Ljapzewa. W godzinach wieczornych lista została przez króla zatwierdzona

Hiszpanji grozi przewrót? Zapowiadane rewolucje nie są straszne.

Paryż, 13. 9. (Tel. wł. „Łódzkie Echo Wiecz.”). — Według doniesień z Hiszpanji żywoży republikańskie, liberalne i komunistyczne postanowiły wyzyskać podróz

króla Alfonsa do Sztokholmu w celu dokonania przewrotu, zamiary te jednak zostały udaremnione przez wykrycie spryszczenia.

Przymusowe wysiedlenie

15 emigrantów rosyjskich z Polski.

Z Warszawy donoszą: W bieżącym tygodniu upływa termin przymusowego wyjazdu monarchistów rosyjskich, korzystających dotychczas z gościnności ziem polskich, a ostatnio poddanych przez władze polskie zarządzeniu przymusowego wysiedlenia z granic państwa.

Z pośród emigrantów rosyjskich, zamieszkujących Wilno, zarządzenie wysiedlenia otrzymało 5 monarchistów, a mianowicie: Myślin, Denisow, Michasiewicz, Gabanowicz i Samojłow, wszyscy z terminem do 10 b. m.

Wobec tego, że żaden z nich nie zastosował się do rozkazu, będą oni pod przymusem wywiezieni do Gdańska.

Z pośród warszawskich emigrantów rosyjskich wysiedleni mają być 15 badź 17 b. m. pułkownik Gaponow, Walenty Lechno, Borys Danenberg, Nina Abramienko, Bazyl Orleuhow wraz z żoną, b. oficer Sawczuk, Chrennikow oraz b. oficer, obecnie szofer Isakow.

Przedłużenie pobytu do 1 października uzyskał inż. Gładkich.

Większość wysiedleńców nie uzyskała od żadnego państwa prawa wstępu i osiedli się tymczasowo na terytorium Gdańska.

Emigranci rosyjscy czynią w Paryżu energiczne starania o pozwolenie na przyjazd wysiedleńców do Francji.

Zderzenie 2 samochodów pod Garwolinem. 7 osób rannych -- autobus w rowie.

Garwolin, 13. 9. — Na szosie warszawsko-lubelskiej wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Samochód ciężarowy, należący do firmy „Bra-cia Bergman” z Warszawy zderzył się w czasie wymijania z autobusem osobowym, należącym do Lejzora Eksztajna z Ryków, pow. garwolińskiego.

Wskutek zderzenia autobus stoczył się do rowu.

Z 16 jadących 6 osób doznało lekkich uszkodzeń. Poważniejszych obrażeń ciała doznała jedynie pasażerka Hana Koncen-Fertner, którą przewieziono do szpitala.

Wylądowanie samolotu niemieckiego na pograniczu.

Z Poznania donoszą: Na terenie obszaru dworskiego Nowa Wieś, pod Prokocimem, wylądował wczoraj samolot niemiecki najprawdopodobniej wskutek defektu motoru.

W aparacie znajdowało się dwóch pilotów cywilnych: hr. Bethusy-Huc oraz p. Maetsch, obaj z

Berlina, skąd — jak zeznali lotnicy — lecieli w okolice Kluczborga.

Na miejsce wypadku przybył starosta Skalski, który zaopiekował się lotnikami i umieścił ich w hotelu w Prokocimie, aż do czasu sprawdzenia przez władze, czy lot nie miał celu wojskowego. Lotnicy po sprawdzeniu tego zostali zwolnieni i odlecieli do Niemiec.

POTWORNĄ MATKĄ spaliła swe dziecko w piecu.

Z Grudziądza donoszą: Policja w Grudziądzu wykryła wczoraj ohydny zbrodnie.

Mianowicie mistrz krawiecki Rupiński, zamieszkały w Lichnowie, powiatu grudziądzkiego, przyjął z litości do swego domu nieznaną sobie kobietę w poważnym stanie, pochodzącą z Gdańska, 30-

letnią Mariannę Nowińską.

Po kilku dniach zauważono, że Nowińska stała się matką i w tajemniczy sposób pozbyła się noworodka.

Policja wdrożyła śledztwo i stwierdziła, że Nowińska zamordowała noworodka. W śledztwie zeznała, że dziecko przyszło na

Rozprza w morzu ognia. Szczegółów brak ze względu na uszkodzenie linii telefonicznych.

Łódź, 13. 9. — Dzisiaj o godz. 11 rano otrzy-

maliliśmy alarmującą wiadomość o groźnym pożarze szalejącym w miasteczku Rozprza pod Piotrkowem, w województwie łódzkim.

Pożar, jak nas informują, szaleje od godziny 9 rano i zagraża

całemu miastu.

Pożoga szerzy się z zastraszającą szybkością, pochłaniając mienie ludzkie. Oddziały straży ogniowej z dalekiej nawet okolicy spieszą na ratunek. Wiadomość tę potwierdziły czynniki urzędowe w Łodzi. Wszelkich szczegółów dotyczących katastrofalnego pożaru narazie brak, gdyż komunikacja telefoniczna z Rozpzą została przerwana wskutek uszkodzenia przewodników.

Ostatni dzień procesu zdemoralizowanych młodzieńców. Mocne oświadczenie matki zabitego wpłynęło na wymiar kary.

Drugą a zarazem ostatnią dzień sensacyjnego procesu trzech młodzieńców, oskarżonych o zabójstwo współwłaściciela składu win i wódek przy ulicy Lutomierskiej, Chmurskiego, rozpoczęły zeznania

pozostałych świadków dowodowych, funkcjonariuszów policji.

Wywiadowca Felicjanek twierdził, że Kacprzak przyznał się w jego obecności do winy, lecz następnego dnia w urzędzie śledczym zmienił swoje zeznanie, że pchnął drzwi gdy Pałusowie mordowali Chmurskiego. Świadkowie zatrudnieni w zakładzie elektrotechnicznym Drurowskiego i Matza przy ul. Piotrkowskiej 225 gdzie również pracował Kacprzak, stwierdzili zgodnie, że widzieli go w dniu 1 marca o godzinie 10-ej rano w południe i o godzinie 3-ej po południu.

Czy jednak był w zakładzie między 10 a 12, tego nikt z nich sobie dokładnie nie przypomina.

Inny znów świadek zeznał, że zamordowany Chmurski był hazardowym graczem w karty. Na zapytanie przewodniczącego sądu skierowane do matki Chmurskiego, czy syn jej grał w karty, odpowiedziała:

Świadek: Nie. Nigdy nie grał. Zabity nie może się bronić, ale ja stwierdzam stanowczo, że prowadził nader spokojny tryb życia i był bardzo uczel-wy.

Zkłębił zabrał głos przedstawiciel oskarżenia publicznego p. prokurator Zabłiński. W konkluzji swego przemówienia prok. Zabłiński prosi sąd o jak najsurowszy wymiar kary w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Następnie zabrał głos obrońca Czesława Kacprzaka, mec. Kobylński. W dłuższym i mocnym przemówieniu zbliżył on punkt za punktem tezy aktu oskarżenia.

Po przemówieniu dr. Chomicza, obr. Pawełusów ponownie przemówił prokurator, kierując do sądu

Demonstracje komunistyczne przed więzieniem. Policja aresztowała 14 osób.

Łódź, 13. 9. — Wczoraj o godzinie 7.30 wieczorem przed więzieniem dla przestępców politycznych

przy ulicy Gdańskiej 13, zebrał się tłum wywrotowców w liczbie przeszło 100 osób. Poczęto wao się okrzyki antypaństwowe. Władze więzienne sko-munikowały się natychmiast z komendą policji. W

prośbę, aby wręczono mu odpis zeznań świadków na przewodzie sądowym, a to w celu pociągnięcia do odpowiedzialności za kłamliwe zeznanie Józefa Kacprzaka, ojca pod-sądnego Czesława.

Po półgodzinnej naradzie przewodniczący sądu wiceprezes s. o. Witkowski ogłasza wyrok, mocą którego oskarżony Czesław Kacprzak uznany zostaje winnym dokonania zbrodni zabójstwa i

chceci zysku i skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, z wszelkimi skutkami prawa i zaliczeniem 6-miesięcznego aresztu.

Oskarżeni bracia Pawełusowie z braku dowodów winy zostają uniewinnieni.

Mec. Kobylński zgłasza apelację.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Łondyn	43,24
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,81
Szwajcaria	171,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,90
Złoty	57,92
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu 8,90

W placeniu 8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Pożar w zgierskiej fabryce. Straty nieznaczne.

Zgierz, 13. 9. — Wczoraj po południu w Zgierskiej Przedzaln. Zarobkowej przy ulicy Zakręć 7

wybuchł pożar wskutek zapalenia się odpadków w oddziale szar-

parni przy t. zw. „wilku”. Ogień dzięki skutecznej akcji straży ogniowej zlikwidowany został w zarodku. Praca w fabryce

nie uległa przerwie. Straty spowodowane ogniem nieznaczne.

Echa katastrofy kolejowej w Czechach.

Berno Morawskie, 13 września. Obok toru kolejowego w Zejlica, stoi 19 trumien. Komisja sądowa rozkwaterowała się w sąsiednim sadzie, skąd rozlega się stukanie maszyn od pisania, na których wygotowywane są protokoły. Fotografowie dokonują z ramienia komisji zdjęć każdej ofiary przed zamknięciem trumny, a

nazwiska ofiar są wypisywane na wiekach. Cztery trumny pozostały bez nazwisk. Zawierają one zwłoki czterech kobiet, przy których nie znaleziono żadnych dokumentów. Dokumenty pozostały prawdopodobnie w torebkach ręcznych, które zaginęły wśród szczątków wagonów.

Świat nieżywe i chcąc uniknąć wstydu, poćwiartowała zwłoki i

spaliła je w piecu kuchennym.

Wynik oględzin lekarskich jednak doprowadził do wniosku, że dziecko przyszło na świat żywe i nor-malne, a wyrodna matka zamordowała je. Dzieciobójczynię aresztowano.

Pogrzeby odbędą się według życzeń pozostałych rodzin w różnych miejscach i różnym terminach. Pogrzebami zajmie się berneński miejski zakład pogrzebowy. Ślusarze kolejowi specjalnie maszynami tną na kawałki splecione masy że lastwa, celem usunięcia zatoru. Oczyszczanie toru zajmie

przynajmniej tydzień czasu.

Pomimo, że przyczyna katastrofy została już ustalona ponad wszelką wątpliwość, jest nie do pojęcia, jak dwaj funkcjonariusze kolejowi, którzy od wielu lat pełnili niemagannie swe obowiązki i uchodzili za wzorowych pracowników, mogli dopuścić się tak ciężkiego przewinienia przeciw bezpieczeństwu podróży.

Szkoda materialna, która ponosi wyłącznie zarząd kolei czeskosłowackich wynosi

około 2 miliony koron, natomiast odszkodowania dla ofiar katastrofy przekroczy wielokrotnie wysokość szkody materialnej.

Cza

W techno-sachusetts w tych dniach przekształca

elektryczności lazek Rosjan dzo często uzyskał pow-min chwytał podziwiano z powietrza, rza. Stawa-pulpiem, n-mały aparac-brzmiewać to poprostu

Nowy a zgola odręb był równie monstracja

Aparat a następująco różnych o-cztery lamp

fotolektrycz-wiadome je-my się więc istota tej cel-tylko przepu- jest naświetl-tło, przepusz-duje się w m-żoną przesz-

dlaczego, nie-owiem, nie-oi zdolność

Ponadto: z- wzmaga się-Im silniejsze- jest zdolność-tryczność.

A zatem, ry lampki na-trzone są w- czone zosta- staje przed- istotnie dzi-kształcie

u jednego z- wana lampce- cznik z dru- elektryczną

Domyśleń- sów lampy o- gent unosi la- tem z lampe- no na tą lub- czonych na t- naświetlona- wodnikiem f-

CLAUDE FA- Na p-

Zabiłem t- doblizu Chet- nie, ledwo ot- re podczas w- „punktami w- bie owe rowi- szej jeszcze- możliwie bli- aby zatrzym- ataku.

Tam to z- Historia b- nem i miłae- się, nikt nie- go stopnia, z- mna nuda te- nostka w po- dziej, że mia- oddziałów w- które atakow- nów. Atakow- wielkiej woj- tał, a przez- rowe pozosta- czone na tyła- nie konanie- nud-

Owego 15- mówie, chod- jechaliśmy sa- zbadać na m- szanse przeb-

Muzyka, którą tworzy... światło.

Czarodziejska pałeczka z lampką. Sensacyjny wynalazek amerykański.

W technologicznym instytucie w Massachusetts w Ameryce demonstrowano w tych dniach nowy aparat bezpośrednio przekształcający

światło w dźwięki, elektryczność — muzykę. Głośny wynalazek Rosjanina Teremina, o którym bardzo często pisano w ostatnich czasach, uzyskał poważnego współzawodnika Teremina chwytając tony do swej muzyki, którą podziwiano w Paryżu i Londynie, wprost z powietrza, a ściślej mówiąc z przestworza. Stawał z laseczką dyrygenta przed pulpitem, na którym zamontowany był mały aparat i powietrze poczyniło rozbrzmiewać cudownymi dźwiękami. Był to poprostu

śpiew syreni. Nowy amerykański wynalazek jest zgoła odrębnego rodzaju, ale debiut jego był równie zajmujący i cudowny, jak demonstracja Teremina.

Aparat amerykański przedstawia się następująco: Na drewnianej tabliczce w równych odstępach przymocowane są cztery lampki. Każda z lampek mieści fotoelektryczną celę. Czem jest fotocelę, wiadome jest powszechnie. Ograniczamy się więc tylko do przypomnienia, że istota tej celi polega na tem, że wówczas tylko przepuszcza prąd elektryczny, gdy jest naświetlona. Gdy pada na nią światło, przepuszcza elektryczność. Gdy znajduje się w mroku, staje się nieprzewodzącą przeszkodą

dla przepływu prądu, bowiem, niemożliwe jest, aby nienasświetlona, natychmiast traciła zdolność przewodzenia elektryczności. Ponadto: zdolność przewodzenia prądu wzrasta wraz z siłą naświetlenia celi. Im silniejsze światło, tem intensywniejsza jest zdolność celi, jako przewodnika elektryczności.

A zatem, jak wspomniano wyżej, cztery lampki na drewnianej tabliczce zaopatrzone są w cele fotoelektryczne i połączone zostają z głośnikiem. Dyrygent staje przed pulpitem. Pałeczka jego jest istotnie dziwna. Przedstawia się w kształcie

metalowej różgi, u jednego z końców której jest umocowana lampeczka. Przez różgę przebiega lina czarna z drutu dla ustalenia połączenia z elektryczną tabliczką rozdzielczą.

Domyśleć się już można w jaki sposób lampy o fotocelach grać będą. Dyrygent unosi laseczkę i porusza metalowym prętem z lampeczką. Światło jej pada kolejno na tą lub ową celę z czterech umieszczonych na tablicy z lampkami. Chwilowo naświetlona na sekund kilka staje się przewodnikiem i przepuszcza

prąd elektryczny. Wobec tego, że siła naświetlenia zależna jest od odległości, z której światło lampy na laseczkę dyrygenta pada na fotocelę, skąd i intensywność prądu, który celi w danej chwili przewodzi, jest rozmaity. I z tego powodu w czterech fotocelach powstają za pomocą ruchów dyrygenta — artysty prądu elektrycznego różnorodnej siły i różnorodnego trwania. Głośnik zamienia je w dźwięki. Wysokość i cieniowanie tonów zależy od siły prądu elektrycznego; poruszanie laseczką wywołuje różne dźwięki i

powstaje muzyka. Przyznać trzeba, że wydobycie z głośnika trudniejszych utworów muzycznych wymagać będzie ogromnej umiejętności i równie wielkiej wprawy.

Aparat amerykański dotąd nie stoi jeszcze na tym stopniu rozwoju, co instrument Teremina, który w wielkich zwoleńskich europejskich znalazł tyłu zwolenników i wielbicieli.

Wskazaliśmy tylko w krótkich zarysach tajemnicę tego aparatu, stojącego u progu swego rozwoju.

Liczne koło inżynierów, radiofotografów, muzyków i krytyków sztuki, obecnych na zademonstrowaniu aparatu w instytucie technologicznym w Massachusetts, wyraża opinię, że nowy wynalazek ma świetną przyszłość przed sobą, wobec tego, że z czasem będzie go można udoskonalić.

Na inauguracyjnym zebraniu początkowo grano łatwe utwory a potem coraz trudniejsze w formie zupełnie artystycznej.

Projektuje się wprowadzenie nowego aparatu w wyższej szkole technicznej w New-Yorku, a następnie wynalazca i dyrygenti zamierzają

odwiedzić Europę. Z miast europejskich przedewszystkiem Londyn będzie miał sposobność poznać i stwierdzić wartość nowego wynalazku.

Pytanie na miejscu.



On: — Tu się niebezpiecznie kąpac. Pływają rekiny.
Ona: — A czy straszniej wyglądają od pana?

Zagadkowe zniknięcie kapłana. Energiczne poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Z początkiem lipca b. r., francuski proboszcz z Saint-Quentin-de-Chalais, liczący lat 71.

udał się autem, prowadzonym przez jednego ze swych parafjan, do Bordeaux. Przybywszy do tego miasta, znikł bez śladu i od tej pory brak o nim wszelkich wiadomości. Energiczne poszukiwania, prowadzone w roz-

małych szpitalach i schroniskach, nie dały dotychczas żadnych wyników. Zagadkowe zniknięcie kapłana wywołało w sferach religijnych duże wrażenie. Władze kościelne obawiają się, iż proboszcz Gassie padł ofiarą bandytów, którzy zamordowali i obrabowali go, musieli dla zatarcia śladów zbrodni ukryć gdzieś jego zwłoki.

CLAUDE FARRERE.

Na posterunku.

Zabiłem go 15 października 1917 r. w dołku Chemin des Dames w małym okopie, ledwo otwartym, w rodzaju tych, które podczas wielkiej wojny nazywano — „punktami wypadu”. Przymocowanie sobie owe rowki głębokie na metr a o mniej szej jeszcze szerokości, które wydrążano możliwie blisko linii nieprzyjacielskich, aby zatrzymać przed bitwą pierwszą falę ataku.

Tam to zabiłem człowieka. Francuza.. Historia bardzo prosta. Byłem kapitanem i miałem zostać majorem. Nudziłem się, nikt nie może mieć pojęcia, do jakiego stopnia, z wyjątkiem tych, którzy ze mną nudę tę dzielili. Nieprzyjaciel do drobności w porównaniu z nudą, tem bardziej, że miałem nieszczęście należenia do oddziałów wyborowych, to znaczy takich które atakowały, ale nie obsadzały okopów. Atakowano zaś rzadko w czasie wielkiej wojny, może dwa razy na kwartał, a przez resztę czasu oddziały wyborowe pozostawały w rezerwie, rozmieszczone na tyłach. Nieznane im było powolne konanie pierwszych linii, znały zato nudę.

Owego 15-go października, o którym mówię, chodziło właśnie o wywiad. Pojechaliśmy samochodem. Jan Valme i ja, zbadać na miejscu, czy nasze tanki mają szansę przejechać jakiegoś wzgórza, stro-

mego i wysuszonego nadmiernie. Wywiad w tych warunkach mógł przynieść korzyści bardzo względne. Pozostawiliśmy samochód na dole, zaledwie zdolaliśmy we dwóch wdrapać się na to wzgórze pieczołowicie. Wysłano je tam w tydzień później wbrew naszej opinii i utknęły w połowie drogi, jak przewidzieliśmy i przepowiedzieli. Nie trudno być prorokiem w tych warunkach.

Alę właśnie na szczycie tego zbocza zabiłem człowieka. Tak, 15-go października, 15-go, nie 23-go, nie w dniu bitwy, lecz w dniu wywiadu.

Posłuchajcie, jak się to stało, o ile zajęcie was interesuje.

Mówiłem już, że namięczliwsi się porządnie. Jan Valme i ja, zanim przebyliśmy pieszo zbocze wzgórza. Dotarliśmy wreszcie do szczytu, wypoczywaliśmy. Było duszno i gorąco; jesień zacieżyła w powietrzu. Płaskowzgórza puste jak Sahara, nie posiadały nawet owych szkieletów drzewnych, które stanowią jedyną roślinność pola bitwy. Wedrowaliśmy ścieżką, którą nazwano mianem Leszczykowej. Zawsze zastanawiałem się jaki wybrk bujnej wyobraźni mógł obdarować taką nazwą ową nieszczęsną dróżkę, złożoną z kamieni, gliny, lenkiego błota i kałuży. Mniejsza z tem. Szliśmy nią może trzy kwadransy, nie widząc żywej duszy; sklepienie okopy ukrywały starannie swych mieszkańców. Przy końcu jednak ścieżki ujrzelismy nagłe pierwsza od początku drogi postać ludzka. Oczywiście

żołnierza z piechoty liniowej. Siedział w małym rowie na ziemi tak, aby głowę mieć ukrytą. Dokoła panowała cisza, ani jeden strzał nie doszedł naszych uszu. Niemniej nieprzyjaciel był tuż przed nami o sto metrów, może o pięćdziesiąt. Krył się w swoich norach jak my w naszych. Na prawo i lewo nie, tylko błoto, żółte i popielate. Okop posiadał dwa wżłębienia wypełnione dwoma stosami granatów ręcznych. Żołnierz siedział między niemi. Nie ruszał się oczywiście; niezdrowo jest poruszać się tak blisko nieprzyjaciela.

Szliśmy mimo wszystko, Jan Valme i ja, a odgłos własnych kroków budził w nas jakieś niejasne zawstydzenie. Żołnierz usłyszał je zdaleka. Odwrócił oczy ku nam, nie odwracając głowy i podniósł tylko rękę do ukłonu, gdyśmy przechodzili tuż obok niego. Rów był bardzo wąski, jak już zaznaczyłem. Wówczas Jan Valme rzekł mi:

— Nie idziemy dalej?
Ja zaś odpowiedziałem:
— Nie, dalej już nieprzyjaciel.
Po chwili dodałem:
— Trzeba zobaczyć teren między nami, a nimi...
Żołnierz słuchał słów naszych.
— Zobaczymy, — rzekł Jan Valme.
Żołnierz wniósł się, mówiąc do mnie:
— Panie kapitanie, proszę uważać, oni mają 88 centymetrowkę tuż naprzeciw. Wymacali nas tutaj.
Odpowiedziałem mu:
— Cóż ja na to poradzę, mój biedaku!

Wielki triumf Polski na międzynarodowym kongresie tańca. Orzeczenie delegatów 14-tu państw.

Jak już donosiliśmy na międzynarodowym kongresie nauczycieli tańca w Wiedniu, przyjęto jednogłośnie i uchwalono rozpowszechnić

polski taniec „Polonia”. Ze wszystkich demonstrowanych na kongresie tańców największe wogóle uznaniem i aplauzem cieszyła się „Polonia”. Gdy p. Zofia Planz-Drubecka i p. Novitko zademonstrowali ten nowy taniec, rzęśliwym oklaskom nie było końca. „Polonia” to taniec

wybitnie polski. Tańczy się go na trzy pas w dość powolnym tempie. Posiada zdrowe zasady i pozbawiony jest wszelkiej erotyki. Oparty na motywach kujawiaka jest tańcem ludowo-salonowym. Bez przesady można powiedzieć, że jest to jeden z najpiękniejszych tańców, jakie obecnie mamy.

Ponieważ dotychczasowe kongresy tańca w Paryżu obracały się ściśle w ramach tańców estradowych i międzynarodowych a nawet kongres wiosenny, jako słabo obsesany, zrobił zupełnie fiasco, okazał się kongres międzynarodowy w Wiedniu jedyną

miarodajną instytucją w akceptowaniu tańców o narodowym podkładzie.

Delegaci 14-stu państw przyjęli i zatwierdzili tylko trzy tańce: polską „Polonia”, angielski „Walc angielski” i francuski „Twist”.

Tak więc Polska na pierwszym międzynarodowym kongresie tańca, odniosła wielki triumf.

Jedyną rzeczą, którą można zarzucić temu tańcowi, to jego nazwa. Można było ze względu, że chodzi tu o taniec narodowy i jego propagandę zagranicą zatrzymać w nazwie pierwiastek wyrazu „Polonia”, ale sama nazwa „Polonia” wydaje się zbyt poważną i zbyt pretensjonalną.

Baczność P. T. Fabrykanci i Gospodarze!!!
Nadszedł święty transport **PASTY na szczury i myszy (z cebuli morskiej)** nieszkodliwej dla ludzi, inwentarza i drobiu w opakowaniu magistrackim SKŁAD APTECZNY.

EPSTEINA, ul. Rzgowska 5.
UWAGA: Poleca się również najlepszą farbę angielską do włosów w kawiłkach. Dla fryzjerów specjalne rabaty.

Ale Jan Valme tracił mnie palcem i po kręcił głową:

— Nie dla nas tych 88; nas już nie będzie, gdy zaczną strzelać... to będzie dla... Zasmucony z góry ruchem brody wskazywał mi żołnierza. Zrozumiałem aż nadto dobrze. Ale coż miałem począć. Wojna, to nie przelewki!

A ponieważ trzeba było zobaczyć... biedny, biedny chłopak!... więc ponieważ trzeba było patrzeć, wstałem i wyprostowałem się. Jan Valme wstał z łóżka. Patrzyliśmy. Teren był płaski, wapienny, pokryty wodą. Zębate pasemka skał piętryły się nagromadzone w jednym tylko miejscu na prawo. Można było atakować i przejść lewą stroną, ale atak byłby trudny.

Zwróciłem się do Jana Valme:
— Obejrzałeś? Ja także. Teraz wracajmy.

Przechodząc koło żołnierza... przypuszczaliśmy przecież co go spotka... salutowałem pierwszy i rzekłem...

— Żegnajcie, kolego!
Byliśmy już na ścieżce, kiedy za nami wybuchł pocisk 88-centymetrowy. Nie mogłem powstrzymać się od zawrócenia, od przyjęcia raz jeszcze do punktu wypadku, gdyż zgóry byłem pewny... Jan Valme wiedział także zgóry.

Istotnie na tem samym miejscu, w tej samej pozycji ujrzelismy człowieka, żołnierza liniowego. Tylko teraz już był martwy. Odłamek przebił mu pierś.

A przecież to ja, nikt inny, tylko ja go zabiłem.

Młode dziewczę pokochało murzyna z baru. W szponach czarnego uwodziciela.

Ciekawy proces trzyma obecnie w na preżeniu publiczność paryską. Oto 27-letni przemysłowiec, Henri Fegier, zastrzelił przed kilkoma dniami 31-letniego murzyna, Sama Monroe, kierownika artystycznego jednego

z licznych barów stolicy.

Fegier zeznał, co następuje:

„Po śmierci rodziców pozostaliśmy ja i moja młodsza odeszła o osm lat siostra w bardzo ciężkim i krytycznym położeniu. Rodzice nie pozostawili nam wcale majątku, pozostało tylko mieszkanie i niewielka gotówka, która niebawem się rozeszła.

Byłem wówczas zajęty w pewnej firmie przemysłowej, lecz zarabiałem jeszcze niewiele. Z trudem tylko mogłem utrzymać siostrę i siebie. Zwolna jednak zaczęło mi się powodzić coraz lepiej tak, że mogłem siostrę kształcić i zapewnić jej odpowiednie wychowanie.

Marcelina wyrosła na piękną i uroczą dziewczynę. Marzeniem moim było wydać ją za mąż za człowieka zanego i zamożnego, któryby zapewnił jej szczęście i dobrobyt.

Od pewnego czasu zauważyłem w siostrze jakąś zmianę. Zwykle wesół i rozmowna, pograżała się nierzad w smutnym i pełnym przygnębienia milczeniu. Zapytywana o powód zmiany, udzielała

odpowiedzi wymijających,

które nie mogły mnie zadowolić. Wówczas domyślając się czegoś złego począłem Marcelinę śledzić, choć nie przyszło mi to łatwo. Chciałem się jednak dowiedzieć prawdy.

Stwierdziłem, że moja kochana Marcelina, nad którą tak bacznie i troskliwie czuwałem, zaznajomiła się z murzynem z baru „Golconda”. Jakby

grom we mnie uderzył.

Postanowiłem stanowczo rozmówić się z siostrą. Ale Marcelina, jakby przewidując mój zamiar, opuściła nasze mieszkanie, pozostawiając list, w którym tłumaczyła się, że pokochała nad życie

owego lotra

I musi pójść za nim.

Widziałem potem Marcelinę. Ale wszelkie perswazyje i namowy padały jak groch o ścianę. Wówczas zwróciłem się do Monroe'go. Ale murzyn nawet nie chciał słyszeć o rozłączeniu z moją siostrą. Wówczas w rozpacz i szalonym gniewie zastrzeliłem czarnego uwodziciela.

Wolałam zabić niż oddać komu! Zbrodnia matki.

28-letnia Marja K. z Leoben popełniła straszną zbrodnię.

Otruła swoją 9-miesięczną córeczkę lyzolem...

Morderczyni własnego dziecka przyznała się do winy, tłumacząc się tem, że do tego okropnego czynu popchnęła ją nędza.

Dziecko było nieślubne. Matka Marji niejednokrotnie czyniła jej wymówki, że dziecko

za dużo kosztuje

i zbyt wiele sprawia kłopotu. Starała się namówić Marję do oddania dziecka obcym ludziom.

— Kochałam bardzo moją dziewczynkę — opowiada Marja K. — i lękałam się, że w czasie mojej nieobecności babka gotowa oddać ją obcym ludziom... Drżałam, że biedne moje dziecko dostanie się

w złe ręce.

Wolałam tedy zabić je, aniżeli oddać komuś...

Nieprzytomną matkę osadzono w więzieniu.

Dramat ten wywołał wśród publiczności silne wrażenie. Mimo tej wzruszającej obrony został paryżanin skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wyrok ten obudził

wiele niezadowolenia,

gdyż spodziewano się, że Fegier zostanie niewinny.

„CAPITOL”

Krótka sądowa.



Plotki na przedmieściu.

Energiczna interwencja rubasznej niewiasty.

Miejscie to zawsze na względzie, kocha ni czytelnicy, iż należy zawsze i wszędzie żyć dobrze z sąsiadami, a przede wszystkim z dozorcą, względnie dozorczynią domu. Aczkolwiek w drabinie społecznej dozorca zajmuje jedno z najniższych stanowisk, to jednak w domu, w którym wykonuje czynności swej służby jest persona grata, nie zaś persona grata Słowo dozorca, zamiatającego podwórze i czyszczącego, z przeproszeniem, ustronne ubikacje, ma nieraz kolosalne i decydujące znaczenie. Przedewszystkiem wobec władz policyjnych dozorca odgrywa rolę cennego informatora. Jeśli kto stara się o paszport zagraniczny czy też obywatelstwo, to niechaj pamięta o tem, że plećdziesiąt conajmniej procent sukcesu sprawy zależy tylko od dozorca. Niech taki cerber ma na lokatora złość i powie wywiadowcy policji, że dany lokator jest złego prowadzenia się, że przebywa w towarzystwie podejrzanych osobników, to wtedy może lokator ten pożegnać się z aktem, o który się stara. Dlatego też należy bezwzględnie żyć w dobrej komitywie z dozorcą, w pierwszym rzędzie zaś nie zalegać z opłatą za otwieranie bramy po godzinie jedenastej wieczorem.

SKRZETNA DOZORCZYNI.

W domu przy ulicy Kraszewskiego 19 wszechwładze w kamienicy po śmierci męża swego Józefa objęła wdowa po nim Genowefa Lange, pospolicie zwana Józefową. Dzielną to była kobieta, robotą na liła się jej w reku. Miała mniej więcej lat czterdzieści, zresztą nie jest to łatwa rzecz ustalić dokładny wiek niewiasty, a pełna była energii i aktywności. Już o godzinie 6 rano zamiatała ulicę, polewała ją kosewką, myła klatkę schodową, bo ja wiem zresztą, co tam jeszcze robiła. Lokatorzy czuli wielki respekt dla niej, a dziećci bały się jak ognia. Skromne swe do chody powiększała Józefowa przez odnajęcie jednego łóżka w swem jednoizbowym mieszkaniu sublokatorom, tudzież sprzątnięciem oraz praniem u lokatorów do mu, a zwłaszcza sublokatorów.

Ze wszystkimi w kamienicy Józefowa żyła bardzo dobrze z wiatkiem pewnej wdowy, utrzymującej się z odnajmowania pokoiów swego dość obszernego

W pobliżu amerykańskiego miasta Memfisu nad Missisipi władze policyjne wykryły na zapomnianej wyspce...

królestwo przemytników.

Naczelną władzą w tej dziwniej „duarchji” której ludność stanowiło 800 białych przemytników i korsarzy oraz 400 niewolników — murzynów, znajdowała się w re-

kach „djadochów”, braci Sama i Alberta Fraley, którzy panowali nad

ludnością wyspki,

niczem królowie absolutystyczni. Okrucieństwem swem „królowie” ci prześcignęli tyranów starożytnych. „Poddanych” którzy nie wykonywali rozkazów władców, zabijano; kobiety, zamieszkałe na wyspie, porywano do „haremów królewskich”, wierni zaś poddani pozostawali w wiecznej nędzy. Pod kierownictwem „djadochów” ludność wyspki szmuglowała alkohol do stanów południowych Na wyspce znajdowała się też

potajemna dystalarnia,

w której produkowano 45 tysięcy litrów whisky rocznie. Murzyni tworzyli kastę niewolników, bezpłatnie pracujących na swych białych panów.

Na „królestwo braci Fraley” natrafiono przypadkowo. Niepostrzeżenie zbliżyła się do wyspki łódź policyjna, z której zauważono na wybrzeżu kilku wynędzniałych i zgłodniałych murzynów. Policyjne mundury przerażająco oddziaływały na niewolników, którzy krzycząc wniebogłosy,

ukryli się w krzakach.

Jednocześnie grad kul spotkał lądujących policjantów. Udało im się jednak odwiązać łódź i wrócić bez szwanku do najbliższego posterunku. Następnego dnia wyspa została otoczona przez flotylę policyjną. Władze bezpieczeństwa zmusiły „królów” i ich wiernych poddanych do kapitulacji

przy pomocy kulomiotów

i rzeźniczych armatek. Bracia Fraley stanęli przed sądem w Memfisie, oskarżeni o przekroczenie ustawy przeciwalkoholowej, o naruszenie zakazu niewolniczego o katowanie bliźnich.

—:—

Obrona stolicy świata.

Plan jednego z marszałków Francji.

Niektóre dzienniki paryskie przytaczają „plan obrony Paryża”, który miał zostać opracowany podobno przez jednego z marszałków Francji, wojskowego gubernatora stolicy, gen. Gouraud i prefekta policji Chiappe. Zaproponowany przez sztab generalny francuski plan „Z”

obrony stolicy

na wypadek rozruchów wewnętrznych miałby się przedstawiać, jak następuje. Gdyby wybuchły poważne rozruchy, obrona objęłaby tylko dzielnicę ministerstw i pałacu Elizejskiego, resztę zaś miasta pozostawionoby

w rękach powstańców.

Natomiast wojsko skoncentrowano by w Wersalu, ały stamtąd ruszyło na stolicę i siliłoby powstanie. Jeśli wierzyć „Revue des Vivants” w związku z ułożeniem „planu obrony” nastąpić ma zmiana garnizonu Paryża, który przeniesiony zostanie do okolicznych miejscowości. W samym Paryżu zostaną zaś tylko 8 batalionów piechoty i 8 szwadronów jazdy. Natomiast gwardja republikańska zostanie wzmocniona

o 1500 ludzi.

w różnych krajach poza Rzeszą. Według tych obliczeń, przeszło 30 milionów Niemców zamieszkuje poza granicami swej ojczyzny. W tej liczbie przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 7 milionów, na Austrię — 6.300.000, na Czechosłowację — 3.500.000, na Szwajcarię — 2.750.000, na Francję — 1.800.000 (?),

na Polskę — 1.059.000,

przeszło milion na Z. S. S. R. Po kilkaset tysięcy Niemców liczą Rumunja, Węgry, Jugosławia, Gdańsk, Kanada, Włochy i Luksemburg. Oczywiście, dane powyższe przyjąć należy z zastrzeżeniem, gdyż, jak widzimy, co do niektórych państw liczby te zostały

wyolbrzymione.

zwłaszcza we Francji statystycy niemieccy zaliczają niemal całą ludność Alzacji i Lotaryngii do narodowości niemieckiej.

He, przesadzacie panowie! Niemcy na szerokim świecie.

W pawilonie niemieckim na kolońskiej wystawie prasy wywieszono tablice, ilustrujące

rozsielenie Niemców

Środek światowej sławy!
ZIOŁA MOCZOPĘDNE „THE VICHY” ZIOŁA MOCZOPĘDNE
Sa najlepszym środkiem przeciw chorobom nerek, pęcherza, gonorrhoei i t. d.
Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapnieniu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnymi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjostatische.
Skutek nadawczyjajny!
Cena 2.50. Labor. Chemiczne „Herba” Paris. Cena 2.50.
Ządać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. pudełka 2.50.

CIERNIE SŁAWY.

Bezpodstawne plotki o zwycięstwie naszej straży ogniowej.

W końcu września mistrzowie świata zadziwią Łódź swymi pokazami.

Ze my łodzianie, ludzie ciężkiej pracy i interesu, jesteśmy, niewiedomo właściwie dlaczego, ogólnie nie lubiani w kraju zarówno przez sfery urzędowe jak i przez rodaków, jest to rzecz wiadoma. Jeśli kto może Łódź

wyrzucić jakakolwiek krzywdę, czyni to z nieukrywana satysfakcją. Najlepszym tego dowodem jest sprawa cofnięcie pocłaгу Paryż — Moskwa z trasy do tychezasowej na trasę Kutno — Strzałkowo.

O szykanach Warszawy w stosunku do Łodzi pisma łódzkie pisały już niedługo. Smutne to, zaiste, że stolica odnosi się w taki sposób do miasta, które przecież na polskiej leży ziemi i zawsze akcentuje swój polski charakter, pomimo że ma ludność mieszaną.

Wybitne lekceważenie

okazała nam również Warszawa w związku ze wspaniałym zwycięstwem łódzkiej drużyny strażackiej na międzynarodowych zawodach w Turynie. O tym wspaniałym sukcesie prasa stołeczna albo nie pisała, albo też ograniczyła się do zamieszczenia krótkich suchych notatek, w których ani słowa nie mówiło się o tem, że zdobywcy tytułu mistrza świata są to dżianami. Urzędowa agencja PAT podała wiadomość o zwycięstwie strażaków naszych w Turynie w kilkunastu szarych suchych słowach. Wogóle dał się zauważyć nawskroś wrogiej i złośliwej stosunek sfer stołecznych do straży ogniowej łódzkiej. Zazdrościliśmy nam sukcesu i starano się wszelkimi siłami

zatrucić radość zwycięstwa.

Udział delegacji Zarządu Głównego w uroczystościach powitalnych był raczej formalny, z obowiązku urzędowego.

I oto woda na młyn tym wszystkim ludziom złej woli była ohydna wiadomość przez kogo inspirowana kaczka, która ukazała się na łamach niektórych pism francuskich i włoskich, jakoby straż ogniowa łódzka wcale nie otrzymała pierwszej nagrody, która rzekomo przypadła w udziale strażakom francuskim. W Łodzi zapanowała z tego powodu

zrozumiała konsternacja.

natomiast w szeregach naszych nieprzyjaciół zapanowało niesłychane zadowolenie. Radość ta jednak była krótkotrwała, ponieważ w dniu wczorajszym komendant dr. Grohman otrzymał depesze, iż wiado

mości prasy francuskiej są nieprawdziwe. i Łódź

otrzymała pierwszą nagrodę

w swej kategorii.

Tak więc, obywateli łódzcy, możecie być spokojni. Nasi dzielni chłopcy są istotnie mistrzami świata. A tak już jest na świecie, że wszelkich zwycięzców ściga zawsze niechęć i zło języki ludzkie. Ciemne te siły jednak muszą przycichnąć wobec słonecznego światła prawdy. Fakt jest, że strażacy nasi otrzymali złoty medal od następcy tronu włoskiego ks. Umberto. To owacyjne, nienotowane w dziennikach Łodzi przyjęcie zgotowane dwudziestym naszym strażakom z d. inżynierem Brzozowskim na czele, w zupełności im się należało.

Zostawmy jednak na stronie smutne i ponure myśli o niezgodności ludzkiej w naturze wspaniałomyślnie tym wszystkim nieprzewidywanym elementom ich kalendarium i przejdźmy do rzeczy bardziej wesołych.

Po powrocie dzielnej naszej drużyny z Turynu, na łamach łódzkiego „Echa Wieczornego” wystąpiłszy z propozycją, by w Łodzi na miejscu powtórzone zostały wobec wielotysięcznej rzeszy widzów zawody, odbyte w Turynie. Jest to przecież rzecz niezwykle interesująca,

Pojedzie kat do Grudziądza.

Wyrok śmierci za zabójstwo sierżanta.

Z Grudziądza donoszą:

Znany na bruku Grudziądza opryszek Wiktor Bonin, dokonał włamania w składzie broni

firmy Czapczyk. O przestępstwie tem doniósł władzom policyjnym sierżant Lewandowski z Torunia, podając przytem informacje o sprawcy. Na tej podstawie pochwyciono i aresztowano złodzieja. Bonin jednak zdążył jeszcze przed aresztowaniem wyrzucić zemście na Lewandowskim. Spotkał sierżanta na ulicy Szerokiej w Toruniu i tam

zastrzelił go z rewolweru.

Za oba przestępstwa odpowiadał włamywacz i morderca osobno. W Toruniu Bonin wyrokiem Izby karnej skazany został na karę śmierci za zabójstwo Lewandowskiego. Skazańca przewieziono następnie do Grudziądza, gdzie stanął przed sądem, oskarżony o włamanie do sklepu

zwłaszcza dla łodzian, którzy kochają się poprostu w swych strażakach jak to trafić podkreślił w mowie powitalnej wygłoszonej do powracającej z Turynu drużyny reprezentacyjnej Łodzi p. wicewójewoda dr. Lewicki. I oto dowiadujemy się, że apel nasz w tej sprawie, zwrócony do komendanta ŁSOO, p. dr. Alfreda Grohmana nie pozostał bez echa. W dniu 30 b. m. zawody turyjskie

mają być powtórzone

w Łodzi. P. dr. Grohman pertraktuje już z poszczególnymi organizacjami sportowymi i DOK o wynajęcie boiska. Otóż ze swej strony zwracamy się z gorącym apelem do organizacji sportowych, aby nie czyniły komendzie łódzkiej straży ogniowej żadnych trudności i umożliwiły jej wynajęcie boiska na możliwie dogodnych warunkach. Nie wątpimy, że nasze organizacje sportowe wykażą swe obywatelskie stanowisko przez co będziemy mieli możność podziwiania naszych dzielnych chłopców przy wykonywaniu ćwiczeń, które zjednały im

sławę wszechświatową.

tych ćwiczeń o których prasa włoska w przeciwieństwie do zachowującej tendencję grobowe milczenie prasy warszawskiej pisała, że były wykonane z nadludzką zręcznością i szybkością. K.

Szosa piotrkowska słynie z wypadków samochodowych.

Lekceważenie przepisów jazdy

Z Piotrkowa donoszą: Często zdarzają się na szosach piotrkowskich wypadki z wozami zarówno konnymi, jak samochodowymi — winny one posłużyć za ostrzeżenie furmanom i szoferom, którzy lekceważą sobie w wysokim stopniu przepisy jazdy, narażając niejednokrotnie na szwank życie ludzkie.

W dniu wczorajszym o godz. 7 wieczorem wracał bryczka do Piotrkowa ze wsi Majków szosa Bełchatowska niejaki Michał Mielczarek w towarzystwie żony. Kiedy podróżni znajdowali się na drugim kilometrze od Piotrkowa uirzeli z przerażeniem pedacy naprzeciw nich samochód, który jechał

po stronie nieprawidłowej.

Niestety na ratunek czasu nie było — nastąpiło zderzenie, wskutek którego rozbita została bryczka i pokaleczony koń. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jedynie Mielczarkowa została nieco dotknięta. Wysoce karygodne i warte napiętnowania publicznego było zachowanie osób znajdujących się w aucie: szofer zamiast zatrzymać maszynę i przekończyć o stanie zdrowia swych ofiar, natychmiast

zwiększył szybkość

i odjechał. Zaledwie jednak znalazł się o 150 metrów od poszkodowanych, zmuszony był zatrzymać się najwidoczniej wskutek jakiegoś defektu. Jadący samochodem zaczęli coś manipulować koło auta, gdy jednak uirzeli zbliżającego się Mielczarkę, zgasił światła, motor zawarował i auto w szybkim tempie odjechało w stronę Bełżatki.

Drugi wypadek zdarzył się na szosie Wolborskiej, na siódmym kilometrze od Piotrkowa, przyczem winę w tym wypadku ponosi całkowicie furman jednego z wozów, jadących po nawóz do miasta. O godz. 1 w nocy szosa ta przejeżdżało auto z Tomaszowa do Piotrkowa, prowadzone przez właściciela Fr. Wojciechowskiego, któremu towarzyszyli L. Lachman i Leon Wawadki. Nagle zjeżdżając samochodem spostrzegł przed sobą dwa równoległe jadące wozy. Wojciechowski dał sygnał i usiłował wozy wyminąć, jednak furman jadący z lewej strony, skierował wóz jeszcze bardziej na lewy brzeg szosy wskutek czego nastąpiło zderzenie. Na szczęście jedynie L. Zawadzki uległ złamaniu dwóch żeber, pozostali wyszli z katastrofy bez szwanku, natomiast auto jest tak silnie uszkodzone, iż właściciel oblicza swe straty na 2 tysiące złotych.

Furman Emil Szulc został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Czapczyk. Sąd wydał wyrok trzyletniego więzienia z zaliczeniem połowy kary na podstawie amnestii.

Czerwony kur na dachu fabryki maszyn rolniczych.

Z Ostrowa donoszą:

Wczoraj późnym wieczorem około godziny 22 zaalarmowana została syreną miejscowa straż pożarna. Palila się fabryka maszyn rolniczych Czarlińskiego na Kropie pod Ostrowem. Wielka łuna pożaru, zdaleka widoczna wskazywała na nadzwyczajne rozmiary pożaru. Strażacy po śpieszyli na miejsce ognia i dzielnie pracowali nad zlokalizowaniem rozszalałego żywiołu. Pastwa płomieni nadła wielką halę montażową oraz magazyn. Na szczęście wiatr był od wschodu, to też pożar nie przenósł się na sąsiednie zabudowania.

BOOTH TARKINGTON.

EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

— Jaaaazdaaaa! — powtórzył Nelson.

— Jaaaazdaaaa! ty malowany żeglarzu! Platter zirytował się na dobre.

— Myślisz może, że się tu będę z tobą bawił? — odrzucił gniewnie, ale tknięty bardziej humanitarnym impulsem, wystąpił ze wspaniałomyślną propozycją.

— Słuchaj! Zważywszy, że byłeś na tyle nierozsądny, żeby wyjechać na pełne morze na tej dachówce, pozwól ci się zabrać moją motorówką i potem razem z Claire odwieziemy cię do przystani, gdzie jest twoje właściwe miejsce. Możesz tam sobie pływać i udawać, że się znajdujesz na prawdziwym oceanie i tak samo dobrze się bawisz jak ci się zdaje, że się bawisz tutaj. No, przedk, wchodź tu do nas! nie mogę przecież certować się z tobą przez całe rano.

— Zabieraj się! — odpowiedział Nelson. — A jak będziesz chciał się naprawić nauce czegoś o kierowaniu łódkami, to zwróć się do mnie. Dam ci pierwsze lekcje bezpłatnie jako nowicjuszu.

Ton jego zarówno, jak ton Plattera nie miał nic wspólnego z dobrodusznym przekonaniem się, chociaż miał takie pozory. Czaiła się w nim zjadliwa wyższość mająca na celu rozjątrzenie towarzysza. Małi chłopcy często się nim posługują. I starsi chłopcy, nawet osiemnasto lub dwudziestoletni, są tak w gruncie rzeczy niewiele starsi, że i oni jeszcze się czasem do niego uciekają. Nie ulega wątpliwości,

że dzieje się to najczęściej w obecności młodego, ładnego stworzenia w rodzaju Claire, o którego względy ubiegają się jeden przez drugiego. W samej rzeczy Nelson i Platter, udając, że prowadzą żartobliwie zdawkową rozmowę, obsypywali się nawzajem obelgami.

Fakt, że przynajmniej pokrywali to pozorami żartobliwości, jest wskazówką, że cywilizacja robi swoje. Dwaj młodzieńszkowie, ubiegający się o względy dziewczewi w szesnastym stuleciu, nie bawiliby się w symulację i może sztylety byłoby w robocie. Pomimo jednak naszej cywilizacji, młodzi rywale igrają jeszcze niekiedy ze śmiercią i Nelson dopuścił się tego w danych okolicznościach najzupełniej rozmyślnie. Pragnął gorąco bezpiecznego, w gruncie rzeczy ratującego go od prawie niechybnego losu, miejsca na motorówce. Wiedział, że jeżeli nie przyjmie zaproszenia i „Kalif” odjedzie, jego położenie stanie się krytyczne, a jednak odrzucił je. Bujając się na wzburzonym morzu, na którym utrzymywał „Strażczka” w prostej pozycji tylko dzięki nieustannej czujności, potrafił mimo to ukryć z powodzeniem targającą nim prawdziwą rozpacz.

— Jedź! — zawołał. — Zabieraj się i udawaj, że straszysz meduzy!

Platter dotknięty do żywego, obrzucił go ufechetnym spojrzeniem.

— Doskonałe — rzekł. — Jeżeli się utopisz to nie ja będę za to odpowiadał!

Z teni słowy wykonał jakiś manewr koło motoru. „Kalif” zawarował i pomknął naprzód, znacząc za sobą smugę piany. Claire obejrzała się i zobaczyła malejącego szybko Nelsona na „Strażczku”.

— Ach, Boże! — rzekła, nie przestając się śmiać. — Z pewnością myślał, że

nam załponuje, nieprawdaż? Jak on śmiesznie wygląda — zupełnie jak konik polny na wydrażonej półowce ogórka! Jak się to czólno kręci i pluszcze! Mogłoby się zdawać, że się lada moment wyrzuci.

— Wywróci się napewno, jeżeli nie będzie uważał — odparł mrukiwie Platter. — Ale ostatecznie sam sobie będzie winien, jeżeli się tak stanie. Kiedy się ludzium ofiarowuje pomoc na morzu, a oni ją odrzucają, to można ich pozostawić samym sobie. Jest to rodzaj niepisanej prawa, czy coś takiego. W każdym razie prawdopodobnie nie mu się nie stanie. To jest czólny jego siostry i on powinien wiedzieć do czego się nadaje. Zawróci i pojedzie do przystani, jak mu tylko znikniemy z oczu. Nie będzie się miał przed kim popisywać.

— Pewnie odpowiedziała, poczem wskazała na trzy małe czarne trójkąty, które ukazały się właśnie nad powierzchnią wody.

— Czy to nie rekiny?

— Tak, rekiny —

— Płyną w tamtą stronę, nieprawdaż, Platter?

— Tak, w stronę brzegu. Zaśmiała się zadowolona.

— To poprostu wspaniałe! Jeżeli nie zboczą z tego kierunku, to przepłyną tuż koło Nelsona. Czy myślisz, że on je zauważy? Czy myślisz, że się przestraszy?

— Dobrze mu to zrobi — odrzekł surowym tonem Platter i dodał jeszcze, jako że miał małą nadzieję na szansę poprawienia się dawnego przyjaciela: — Ale one nie robią nikomu krzywdy i sądzę, że on musi o tem wiedzieć.

Przypuszczenie młodzieńca dotyczące się wiedzy Nelsona o rekinach było zgodne z

prawdą. Nelson wiedział dokładnie, że rekiny na tych wodach nigdy jeszcze nie zaatakowały żywego człowieka i nie były ludzożercami. Jednakowoż istnieje wielka różnica, uderzająca różnica między samopoczuciem człowieka świadomego tej rzeczy na brzegu, lub na solidnym statku, a samopoczuciem nieszcześliwca ulokowanego w czterdziestopięciu stopniach, zalewanym wodą i bliskim wyrwocenia. Gdyż w samej rzeczy rekiny nie zmieniały kierunku i „rznąły” prosto ku brzegowi. Nelson zobaczył je, jak było przewidziane i przestraszył się, jak to przypuszczała Claire, chociaż wbrew pewnym proctowom imć Thomasa nie zrobiło mu to bynajmniej „dobrze”.

— Precz stąd, preecz! zawołał rozniewany, zwracając się do trzech trójkątów, które objawiły się nagle jego oczom, prawie nawprost dzioba „Strażczka”, w odległości zaledwie kilku krótkich fali.

Nie przestawały się jednak zbliżać, złowrogie i ciche.

„Kalif” znajdował się już tak daleko, że dwie figurki, siedzące w środku stały się zupełnie niedostrzeżalne. Motorówka upodobniła się do małego, ciemnego ostrza strzały, mknącego na dwóch drobnych skrzydełkach z burzącej się piany. Nelson zdał sobie sprawę, że tak on, jak i jego łupinka stała się dla „Kalifa” niewidzialna. Jego ludzka samotność na tym ogromnym obszarze wody wydała mu się nagle straszliwą rzeczą i kłody w następnej chwili, ujrzał trzy ciemne cielska, połyskujące mokro w zagłębieniu fali tuż koło „Strażczka”, ogarnęła go momentalnie niepohamowana, bezgraniczna panika.

Dzień w Łodzi.



Byłby się udusił
gdyby nie szybka pomoc kolegów.

(f) Wczoraj około godziny 2 po południu przy zbiegu ulicy 28 p. Strz. Kan. i 6-go Sierpnia wydarzył się tragiczny wypadek.

W wymienionym miejscu wydział kanałowy zakłada rury podziemne. W chwili, gdy w głębokim na kilka metrów dole znajdowała się grupa robotników, osunęły się deski. Zle zabezpieczona boczna ściana rowu nie wytrzymała naporu i runęła. Robotnicy w panicznym strachu zaczęli opuszczać

zagrożone miejsce.

W tejże chwili usłyszeli słabe jęki.

Pospiesznie zaczęto odrzucać ziemię i po upływie dwóch minut wydobyto z ziemi jednego z robotników niejakiego 50-letniego Marcina Przymusię, zamieszkałego przy ulicy Młynarskiej 33.

Zawiezony na miejsce wypadku lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Przymusię do domu.

Ucichł wesóły turkot maszyny,
gdyż szwaczka targnęła się na swe życie.

(f) W domu przy ulicy Wólcząskiej 63, mieszkała młoda szwaczka 18-letnia Pola Laskowska. Turkot maszyny dochodzący z jej mieszkania przez cały dzień świadczył

o pracowitości

tej młodej kobiety.

Onegdaj Laskowskiej doreczono jakiś list. Wczoraj sąsiedzi nie usłyszeli już monotonnego turkotu maszyny. W mieszkaniu Laskowskiej przez dzień cały panowała cisza. Dopiero wieczorem usłyszano jakieś jęki. Sąsiedzi zaniepokojeni wyważyli drzwi i ujrzeli Laskowską wiążącą się w bólech. Jak się okazało młoda dziewczyna otruła się

spirytusem denaturowanym.

Przyczyną tragicznego kroku Laskowskiej był ów list donoszący o jakiejś tragedji rodzinnej. Polę Laskowską, w stanie ciężkim odwiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Kobiety boją się granatowych rycerzy.
Sądny dzień w przytułku.

(f) Dzisiaj nad ranem w przytułku nocelegowym dla bezdomnych kobiet przy ulicy Cmentarnej 10-a, rozległy się przeraźliwe krzyki.

W sali zajmowanej przez kilkadziesiąt kobiet w różnym wieku, wrzało jak w ulu. W pewnej chwili wynikła bójka. Dozorczynie usiłowały zająć zlikwidować lecz czupurne kobiety walczyły dalej zaciekle nie zważając na żadne interwencje. Musiano zawezwać policję. Widok granatowych mundurów wpłynął uspokajająco na walczące. Cisza zaległa salę, rozlegały się tylko słabe jęki jednej z uczestniczek bójki niejakiej 27-letniej Heleny Andrzejczak.

Andrzejczakowa odniosła szereg ran głowy, piersi i rąk.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł Andrzejczakową do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1910-go.

Jutro, dnia 14 września winni się stawić do rejestracji mężczyźni rocznika 1910, zamieszkałi w obrębie III komisariatu o nazwiskach na litery: S, Sz i zamieszkałi w obrębie X komisariatu policji o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M.

Zamiast zdrowej nogi — kikut.

Chłopiec powiększył szeregi kalek.

(f) Codzienny niemal apel prasy wzywający rodziców do należytego opiekowania się dziećmi

nie odnosi skutku. Wczoraj po południu 4-letni Józef Lewiński, zamieszkały na Nowej Mani przy ulicy Grochowej 12 pozbawiony dozoru niewiadomo jakim cudem znalazł się aż na ulicy Zielonej, gdzie wpadł pod ciężki wóz. Woźnica nie zdą-

żył zatrzymać koni i koła ciężkiego wozu zmiądzły chłopcu prawą stopę.

Pospieszono dziecku z ratunkiem i zawezwano pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł chłopca do szpitala. Zdaniem lekarzy zmiądzoną stopę trzeba będzie

amputować.

Chłopiec zostanie kaleką na całe życie.

Dwuznaczna odpowiedź.



Koleżanka: — Masz takie słabe uderzenie...

Tennisistka: — Co ty mówisz? Mój mąż twierdzi, że mam znów za mocne.

Nie każdy stąpa po różach...

Niedola przyjezdnej kobiety.

(f) Wczoraj późnym wieczorem ulicą Gdańską szła płacząc młoda dziewczyna. Przechodnie zainteresowani widokiem zaczęli wypyttywać dziewczynę, ta jednak nie dawała

żadnych wyjaśnień.

W pewnej chwili nieznaną weszła do bramy nr. 18 i usiadłszy na niskiej ławce dobyła z zanadru brzytwę i podcięła sobie nią żyły u obu rąk. Krew trysnęła dwoma strumieniami. Dziewczyna ślaniając się upadła na ziemię.

Krew popłynęła aż na ulicę. Przerazeni przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz po zatamowaniu upływu krwi odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Nieznajomą okazała się mieszkanka Krośniewic 20-letnia

Stanisława Falborska.

Przyczyną tragicznego kroku brak środków do życia. Stan desperatki bardzo ciężki.

Nie pomoże święty Boże,

jeźdź bez grosza na Pomorze!

(f) Przebywający od paru dni w Łodzi bogaty kupiec pomorski Samuel Pokrowski, zamieszkały w Lidzbarku po załatwieniu wielu spraw handlowych, postanowił

spędzić na zabawie.

Zawarłszy znajomość z przystojną damą bawił się z nią do północy w pierwszorzędnej restauracji. Gdy podniecony alkoholem kupiec stawał się zbyt natrączywy, łodzianka oświadczyła mu, że zabiera go do swego mieszkania. Kupiec

uściwszy słony rachunek polecił picolokowi zawołać dorożkę.

Jechał już dobre pół godziny i jakoś mieszkania pięknej łodzianki nie było widać. Pijany Pokrowski zdrzemnął się. Gdy otworzył oczy stwierdził nieobecność „dziewczytynki” i

portfelu z 800 złotymi.

Obrabowany kupiec udał się niezwłocznie do policyj i zameldował o kradzieży.

Śmierć 4 robotników

uduszonych w piecu wapiennym.

Onegdaj o godz. 8 rano w piecu wapiennym w miejscowości Smugi (około Kłobucka) wskutek zarchadzenia zadusilo się

4 robotników:

Wilk Tomasz, właściciel pieca, Wilk Dyo

Z PABJANIC.

Piękna myśl Maclerzy Szkolnej.

Budowa gmachu seminarjum nauczycielskiego.

Z Pabjanic donoszą:

Maclerz Szkolna w Pabjanicach wzięwszy pod uwagę pomyślny rozwój koedukacyjnego seminarjum nauczycielskiego powzięło myśl budowy

obszernego budynku

szkolnego, oddalonego na kilkaset miejsc. Zarząd Maclerzy zwrócił się do Zarządu Głównego Ma-

clerzy w Warszawie, który obiecał pomóc pabjanickiemu oddziałowi.

W tych dniach spodziewana jest odpowiedź magistratu co do otrzymania od miasta

odpowiedniego placu

pod budowę.

Rozpoczęcie budowy gmachu Seminarjum nauczycielskiego spodziewane jest jeszcze w ubiegłym roku.

Człowiek bez głowy i nóg.

Krwawy kadłub na torze kolejowym.

Z Pabjanic donoszą:

Onegdaj około godziny 9 rano na torze kolejowym linii Pabjanice — Łask przejechał został przez pociąg 70-letni

Wincenty Piśniak,

mieszkaniec wsi Karnyszewice pod Pabjanicami. Nieszczęśliwy starzec, cierpiący na głuchotę,

nie usłyszał śmiechu huku pociągu nadjeżdżającego z zakrętu i poniósł straszliwą śmierć pod kołami, które obcięły mu

głowę i nogi.

Zwłoki Piśniaka zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-sledczej.

Wieś polska budzi się do życia kulturalno-oświatowego.

W historycznym Tumie powstanie społeczny dom młodzieży.

Do najstarszych osiedli w województwie łódzkim bezsprzecznie zaliczyć należy historyczny Tum pod Łęczycą. Starożytna świątynia Tumska jest zabytkiem z XI wieku, architektury romańskiej, z połączonych głazów granitowych wzniesiona. Dwie wspaniałe wieże, zdobione kościoł, noszą ślady strażnic ze strzelnicami. Między wieżami zbudowana jest półkolistego kształtu „epora”, która zastępowała miejsce podwójnej kaplicy zamkowej i stanowiła loże dla ksiąg, mieszkających w zamku; ostatnio zamieniona na kapitułarz. Do charakterystycznych cech świątyni zaliczyć należy portal u wejścia bocznego do kościoła, najpiękniejszy zabytek sztuki romańskiej w Polsce z XII wieku. — Prócz tego świątynia posiada wiele

cennych pamiątek

ubiegłych stuleci, kamiennych grobowców i płyt, oplewających świetlaną przeszłość.

Tum jest miejscowścią licznie odwiedzaną przez towarzystwa krajoznawcze, młodzież oraz turystów z całej Polski.

W pierwszych dniach września r. b. w Tumie, pod przewodnictwem ks. St. Nowickiego odbyło się organizacyjne zebranie patronatu nad miejscowym Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej; podjęto uchwałę przystąpienia do budowy „Społecznego Domu Młodzieży”, który będzie posiadał

salę gromadzkich zebrań.

„ognisko” dla młodzieży, bibliotekę i t. p. Celem zrealizowania powyższych zamierzeń powołano specjalny komitet budowy który stanowią: ks. prob. Kacorzak, ks. Patron Kulesza, b. poseł na Sejm Piotrowski, kierownik szkoły, gospodarze Góra, Kulesza, Bakalarz oraz dwóch delegatów Zarządu młodzieży.

Dobrowolne opodatkowanie się starszego społeczeństwa oraz młodzieży na rzecz

nowopowstającego domu.

najwymowniej świadczy, że odrodzona wieś polska podstawowo umiule kwestię kultury i oświaty ludu polskiego.

Przybywa zatem nowa placówka społeczna w powiecie łęczyckim.

Szalał pożar, waliły się ściany a dzieci spały najspokojniej w łóżkach.

Z Torunia donoszą:

Onegdaj około godz. 2 w nocy mieszkańcy miejscowości Brusy zostali zbudzeni alarmem ogniowym. Pożar wybuchł przy ulicy Polnej wskutek kilku dniowej suszy rozszerzył się z

ogromną szybkością.

ogarniając wkrótce znaczną liczbę zabudowań i mieszkań.

Wśród ludności wybuchła panika. Na miejscu pożaru rozgrywały się sceny nie do opisania. Kobiety z rozpaczliwym krzykiem rzucały się do płonących domów, aby ratować

spiące w nich dzieci.

Mężczyźni usiłowali wyprowadzić bydło, które zapełniało rykiem obojęcia. Nie uratowano jednak prawie niczego. Spłonęło 20 budynków mieszkalnych i wiele zabudowań gospodarczych. Szkody wynoszą około 300.000 zł. 50 rodzin jest bez dachu nad głową.

Przyczyny pożaru dotychczas niewyjaśniono, przypuszcza się jednak, że zachodzi zbrodnicze podpalenie. Śledztwo w toku.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEGO SPISU LUDNOŚCI.

Z Warszawy donoszą:

Główny urząd statystyczny rozpoczął wkrótce prace przygotowawcze do drugiego zwoleń

spisu ludności

w państwie polskim.

Nowy spis ludności rozpocznie się w początkach roku 1930.

SPORT.

Złoty order z gwiazdkami może otrzymać każdy sportowiec który wykaże swą sprawność fizyczną.

Celem podniesienia sprawności fizycznej wśród jak najszerzych warstw społeczeństwa...

Odznakę tę może otrzymać każdy nieposzlakowany i cześć obywatel (obywatelka) Rzeczypospolitej...

a) ukończył 14 lat życia (dziewczęta 16 lat życia).

b) podda się badaniu lekarskiemu i wykaże się świadectwem lekarskim...

c) Osiągnięte w zawodach wyniki, przeznaczone dla kategorii, do której odpowiednio do swej płci został zaliczony.

Młodzież szkolna, ubiegająca się o prawo stawiania do zawodów...

Wykluczeni z prawa starania się o odznakę: a) osoby karane sadownie...

b) Sportowcy, ukarani dyskwalifikacją — do czasu jej zakończenia;

c) młodzież ucząca się, a wydalona z zakładów naukowych.

Zostały utworzone trzy rodzaje Państwowej Odznaki Sportowej...

Każdy z tych trzech rodzajów otrzymać można 4 razy...

Ubiegający się o „P. O. S.” no wypełnieniu wszystkich wymagań...

Zdobywca odznaki otrzymuje legitymację, która uprawia go do nabycia i noszenia odznaki...

Po upływie tego czasu wygasa termin legitymacji i prawo noszenia odznaki.

Posiadacz, pragnący nadal uzyskać prawo noszenia odznaki...

Paryż. Londyn 124.21, Nowy York 25.61, Szwajcaria 492 3/4.

Gdańsk. Notowania w gułdenach gdańskich: 100 złotych 57.78 — 57.92...

Posiadacz odznaki złotej z trzema gwiazdkami, nie jest obowiązany do dalszego odnawiania...

Kandydaci zgłaszający się do zawodów o Państwową Odznakę Sportową...

Prawo organizowania zawodów o „P. O. S.” i proponowanie nadania jej...

a) Organizacjom W. F. i P. W.; b) Organizacjom sportowym...

c) Państwowym i prywatnym zakładom naukowym, upoważnionym przez Min. W. R. i O. P.

d) Szkołom i oddziałom wojskowym, upoważnionym przez p. Min. Spr. Wojsk.

Zawody o „P. O. S.” odbywają się według zatwierdzonych regulaminów...

Program zawodów o „P. O. S.” obejmuje sześć wyczynów z różnych gałęzi sportu...

Program zawodów o „P. O. S.” obejmuje sześć wyczynów z różnych gałęzi sportu...

Dalsze szczegóły w sprawach gier o mistrzostwo Łodzi ukażą się w oficjalnym komunikacie ŁOZGS, jutro.

Terminy dalszych gier

o mistrzostwo piłki koszykowej.

Rozgrywki o pierwsze prawdziwe mistrzostwo Łodzi zorganizowane przez Łódzki Okręgowy Związek Gier Sportowych...

Obecnie dowiadujemy się, że dalsze gry odbywać się będą w przyspieszonym tempie.

W związku z tem na ostatnim posiedzeniu ŁOZGS, wylosowano następujące gry:

Sobota, 15. 9. r. b., boisko DOK, IV, godz. 5 po poł. ŁKS. — Absolwenci, sędzia prof. Chełmicki.

Niedziela, 16 września, godz. 10 rano, boisko K. S. Geyer, TUR. — Geyer, godz. 11 rano, YMCA. — St. Mł. Polskiej, sędzia por. Woskiewicz; boisko RTS, Włdzw, godz. 10 rano (dogrywka), Absolwenci—O. W. F., godz. 11 rano, Triumpf — Hasmona, sędzia p. Hekkiel.

Dalsze szczegóły w sprawach gier o mistrzostwo Łodzi ukażą się w oficjalnym komunikacie ŁOZGS, jutro.

Motocyklowe rekordy na szosie.

Echa frapujących zawodów.

Grudniadz. Podczas trwania zawodów motocyklowych na szosie o tytuł mistrza Polski, osiągnięte zostały następujące rekordy motocyklowe na szosie:

Kategoria 175 ccm. 50 km. — 38:58; 100 km. — 1:17:35; 200 km. — 2:36:35.

Wszystkie rekordy postawił Wargin (Poznań). Ten sam zawodnik uzyskał szybkość w kategorii 175 ccm.: w godzinie: 77 km., w dwie godziny 153,2 km., w trzy godziny 222,17 km.

Kategoria 350 ccm.: 50 km. — 37:23.

100 km. — 1:15:30; 200 km. — 2:31:27. W biegu godzinnym 79,65 km., dwugodz. — 157.46, 3 godz. — 237.56 km. Wszystkie powyższe rekordy postawił Poszadel (Grudziądz).

Kategoria 500 ccm.: 50 km. — 28:10; rekord Budy (Bydgoszcz), 100 km. — 1:6:30, 200 km. — 2:17:25; rekordy p. Stec... Szybkość: 1 godz. — 91.33 km. rekord Budy, 2 godz. — 176.53 km., 3 godz. — 245.20 km., rekordy Stec...

Kategoria 1000 ccm.: 50 km. — 34:15.

121 zawodników i 250 koni.

Międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie.

Lista zgłoszeń na Międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie, które odbędą się w dn. 16 — 20 b. m. wynosi 121 zawodników i 250 koni z kraju. Wobec tak

wielkiej liczby zgłoszeń, zawody będą się rozpoczynały codziennie o godz. 9 m. 30 i kończyć się będą o zmierzchu, z przerwą obiadową. Biletów nabyte ważne na cały dzień.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.25, Zurych 58.20—58.22 i pół, Berlin 46.90 — 47.30, Berlin wypłata: na Warszawę 46.93 — 47.13, na Poznań 46.96 — 47.16, Gdańsk 57.78 — 57.92, Gdańsk wypłata na Warszawę 57.75—57.90, Wiedeń 79.43—79.71, Praga 377.304.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy York 4.85,03, Holandia 12.10,06, Belgia 34.89 7/8, Włochy 92.77, Niemcy 20.360, Szwajcaria 25.196, Danja 18.188, Szwecja 18.127, Norwegia 18.188, Praga 163.62, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.25.

Paryż. Londyn 124.21, Nowy York 25.61, Szwajcaria 492 3/4.

Gdańsk. Notowania w gułdenach gdańskich: 100 złotych 57.78 — 57.92, czek na Londyn 25.01 i 1/8, telegraficzne wypłaty na: Berlin 122.716 — 123.024, Warszawa 57.75 — 57.90.

BAWELNA.

Liverpool, 12. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.31, luty 9.32, marzec 9.35, kwiecień 9.36, maj 9.40, czerwiec 9.38, lipiec 9.38, sierpień 9.36.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

OBROTOWY DEWIZAMI WIĘKSZE.

Zapotrzebowanie większe, sięgające średniej normy, zostało na giełdzie dewizowej zupełnie pokryte. Na dolary Stan. Zjednoczonych popyt był mały. W kursach dewiz drobne zmiany. Dewizy na Belgię i Włochy zyskały 1 gr. i na Wiedeń — 2 gr. natomiast o 1 gr. obniżył się kurs Szwajcarii o pół gr. — Paryża. Pozostałe dewizy (Nowy York, Londyn, Holandia i Praga) oraz dolary w gotówce obiegają po kursach poprzednich.

KURS DOLARÓWKI UTRZYMUJE SIĘ NA WYŻSZYM POZIOMIE. LISTY ZASTAWNE SŁABSZE.

W dziale papierów państwowych dość żywo się interesowano pożyczkami premiovymi, które stanowiły największe pozycje w obrotach w tym dziale. Dolarówka początkowo słabsza, w końcu zaś zyskała ćwierć złotego. 4 proc. Poż. Prem. inwestycyjna wśród ciągłych wahań obniżyła się o 1/2. Obniżyły się też kursy pożyczek kolejowych. 10 proc. straciła pół procentu i 5 proc. — 15 gr. na zł 100 wart. nom. Listy zastawne były słabsze i w zaoferowaniu przy nader zredukowanych obrotach. 8 proc. Miejskie straciły 50 gr. 8 proc. Ziemskie, od dłuższego czasu nie notowane, również po niższym sprzedawanym kursie. Inne listy zastawne oraz obligacje m. Warszawy — bez obrotów.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII-ej POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

Table with columns for prize amounts and winning numbers. Includes sub-headers like 'V-ej klasy', 'Szósty dzień ciągnięcia', 'Główniejsze wygrane'.

wrzesień 9.49 — 9.35, październik 9.37, listopad 9.30, grudzień 9.30, loco 10.05. Tendencja spokojna. Liverpool, 12. 9. Egipska, zamknięcie: styczeń 17.41, marzec 17.52, maj 17.62, lipiec 17.74, wrzesień 17.25, listopad 17.35, loco 18.10. Tendencja spokojna.

Aleksandria, 12. 9. Egipska; zamknięcie. Sakkellariadis: styczeń 35.80, marzec 35.85, listopad 35.00. Ashmouni luty 22.25, październik 21.52, grudzień 21.80.

Nowy York, 12. 9. Amerykańska: Otwarcie: styczeń 17.80 — 17.85, marzec 17.84 — 17.85, maj 17.84 — 17.86, lipiec 17.77 — 17.79, październik 18.10 — 18.12, grudzień 17.92 — 17.95. Środek: styczeń 17.89, marzec 17.86, maj 17.86, lipiec 17.74, październik 18.10, grudzień 17.97. Zamknięcie: styczeń 17.84, luty 17.82, marzec 17.81, kwiecień 17.80, maj 17.80 — 17.81, czerwiec 7.75, lipiec 17.80, wrzesień 18.07, październik 18.02 — 18.04, listopad 17.93, grudzień 17.90 — 17.92, loco 18.30.

Nowy Orleans, 12. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.35, marzec 17.38, maj 17.38, lipiec 17.31, październik 17.26, grudzień 17.34 — 17.35, loco 17.54.

ZNACZNA REDUKCJA OBROTÓW AKCJAMI. TENDENCJA — SŁABA.

Wprawdzie od dłuższego czasu cechuje giełdę akcyjną beczynność i ospałość i w związku z tem tendencja słabsza, lecz tak bezbarwnego i małoocynnego zebrania, kronika giełdowa już dawno nie notowała. Wieloma bardzo popularnymi akcjami, jak Lilpop, Modrzejów itp., albo wcale transakcyjnie nie zawierano, albo — bardzo mało. Jednym słowem beczynność i słabizna — na całej linii. Z akcji bankowych drobna strata (25 gr.) poniósł Bank Polski. Wskutek braku materiału płacono za Bank Dyskontowy o pół złotego drożej. Z akcji chemicznych Spiesit utrzymamy, inne — bez obrotów. Akcjami elektrycznymi, handlowymi i spożywczymi wcale nie obracano. Akcje cukrownicze — bez nabywów. Z trudnością ulokowano partię akcji Warsz. Tow. Fabr. Cukru po kursie o 2 zł. niższym od poprzedniego. Grupa akcji cementowych była bardzo mało ruchliwa, kurs akcji Firley obniżył się o pół złotego. Z akcji węglowych odpornie się trzymały akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla, nie wykazując strat. Z akcji naftowych Nobel, wskutek dość natarczywej podaży, stracił na kursie 75 gr. Z akcji włókienniczych akcje Zawiercia w dalszym ciągu miały tendencję słabą. Kurs obniżył się o dalsze zł. 1.50. Za akcje Żyrardowskie poza giełdą płać chętno 15.25, żądano jednak o 35 gr. drożej, transakcji więc nie dokonano. Z akcji papierniczych o drobnotę obniżył się kurs Kłuczewskiej fabryki papieru. Z różnych akcji utrzymał się poprzedni kurs akcji Królów. Tow. Meljoracyjnego oraz dość wysoko ceniono Lombard.

Drobne transakcje, nie kwalifikujące się do urzędowych notowań: Listy zastawne: 4 i pół proc. Ziemskie 52.50. Akcje: Kłewski i Scholtze 90, Czestocice 59 — 60 i Warsz. Tow. Fabr. Cukru 65.50.

Zdobywca wielkiej nagrody.



Na międzynarodowych wyścigach samochodowych w Medjolanie zwyciężył Francuz Chiron, który trasę długości 600 km. pokrył w 3 godz. 45 m. 02 sek

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.

(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarty
od godz.
10 rano
do 23 w.



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
na ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Plotkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Henryk IV.
Dla młodz. — Henryk IV.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — „Miłość nad brzegami Newy”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Gaiganek

„Czary” — „Walka prochnerów”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Góra rezerwiści
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — „Tylko ona”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Szeik Fazil”
(Za murami haremu)

„Mimoza” Dziewczące usta całowałem nieraz

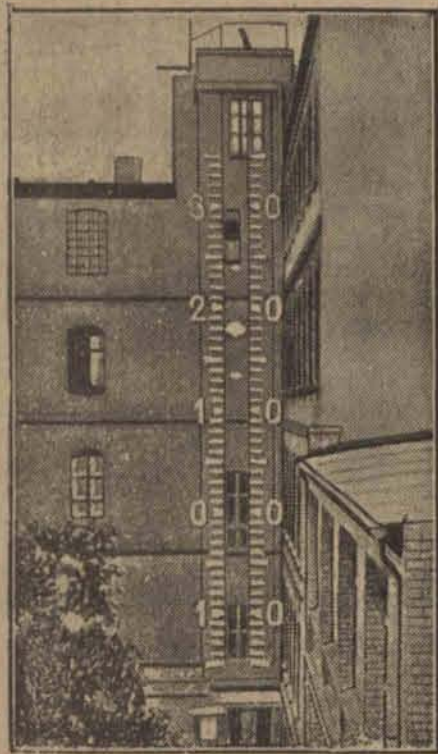
„Odeon” — „Góra rezerwiści”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” Strącił go w przepaść kobiety

„Splendid”. Oczem się nie mówi rodzicom
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Miasto tysiąca uciech”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

„Wodewil” — „Tańczący Wiedeń”



Największy termometr świata znajduje się w Berlinie. Ma on wysokości 22 metry i 2 szerokości. Temperaturę mierzy za pomocą specjalnego urządzenia poruszane odpowiednim motorem

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj oraz w najbliższą niedzielę po południu z przepychem wystawiona baśń „Księżniczka Turandot” E. Zegadłowicza. Ceny popularne.
Jutro przedstawienie zawieszono.
W sobotę druga premiera sezonu — przeróbka sceniczna ze słynnej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu”. Odrzucimy to widowisko, składające się z 33-ch obrazów, wystawione będzie przez reżysera J. Boneckiego według warszawskiej inscenizacji autora przeróbki, reżysera Teatru Polskiego Leona S. Schillera. Ilustracja muzyczna warszawskiego kompozytora J. Maklakiewicza.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

Pod reżyserją Konstantego Tatarakiewicza rozpoczęto przygotowania do wystawienia 4-aktowej bajki p. Szelburg-Zarembiny p. t. „Zaklęta żaba i Jaś chwast”. Bajka ta zainauguruje sezon widowisk dziecięcych Teatru Miejskiego w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 12 i pół w południe.

TEATR KAMERALNY.

otwiera tegoroczny sezon jutro komedia satyryczna w 3 aktach z prologiem Jerzego Szaniawskiego „Papierowy kochanek”

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj codziennie grana będzie w dalszym ciągu sztuka historyczna w 3-ach aktach według powieści Gąsiorowskiego „General Bem”. Początek przedstawień codziennie o godz. 8.30 wieczorem.

TEATR W SALI K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA.

Dzisiaj po raz ostatni arcywesoła komedia Nikorowicza „W gołębniku”. Reżyser St. Debiez. Pozostałe bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie na miejscu. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8 wiecz.

TEATR W SALI GEYERA.

Próby z najbliższej premiery tryskającej szampanem humorem arcykomicznej farsy „20 dni kozy”, którą wystawia Teatr Popularny w sobotę dnia 15 b. m. w sali Geyera postępują różno

TEATR LETNI „GONG”

Jeszcze tylko kilka dni wielka pożegnana rewią p. t. „Pożegnanie Gongu”, w której bierze udział cały zespół z Hanką Runowiecką i Zofią Ustarborską na czele. Jest to więc jedyna okazja zobaczenia miłych artystek i artystów, którzy tak wiele ciepła i serdeczności doznali od lodzian.

Dzisiaj dwa przedstawienia, o godz. 7.45 i 9.45 w.



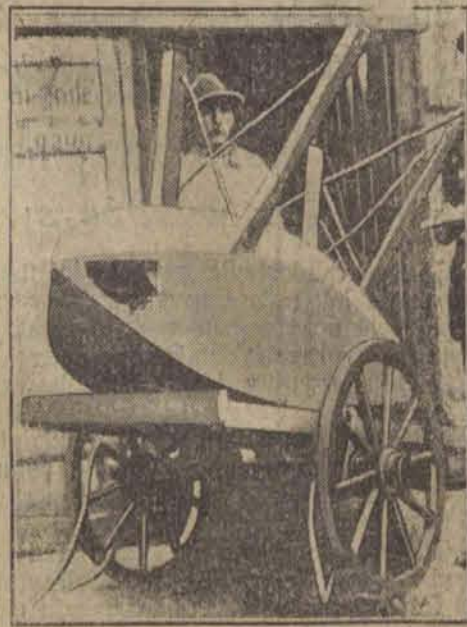
BOHATERSKA SANITARJUSZKA.

Francuska siostra miłosierdzia, Zuzanna Simonet, która podczas ubiegłej wojny oddała dwukrotnie swą krew ciężko ran-ny Niemcom otrzymała w Paryżu wysokie odznaczenie.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 13-go września.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Pogadanka p. t. „Szkoła a dom” wygłosi p. Marja Ankiewiczowa; 17.25 „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki, 18.00 Audycja literacka; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Książka rolnicza w Polsce” wygłosi dr. Władysław Sawicki, 19.55 Komunikat rolniczy oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 20.05 „Chwilka lotnicza” wypowiedź red. czasopisma „Młody lotnik” p. Jerzy Osłowski; 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonii warszawskiej organizowany wspólnie z Polskim Radjo. W przerwie biuletyn „Mes-sagero Polonais” w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowy, nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”.



Do wód śmierci Amundsen
Pływak z aparatu francuskiego „Latham” na którym wedle opinii publicznej miał ponieść śmierć wielki badacz morski Amundsen i francuski pilot Suibaud.

FABRYKA LUSTER I ODLEWIA SZKŁA J. Kukliński ŁÓDŹ, Zachodna 22
polecą po cenach najniższych lustra, troma, tuszety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz całkowicie uszadlenia najnowszych stylów
Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie luster z przemieszczeniem do domu. Sprzedaż

NA SPŁATY miesięcznej tygodniowej poleca na nadchodzący sezon
Magazyn Eleganckiej Konfekcji Damskiej Z. GLIKSMAN Łódź, Główna Nr. 1, palta z pierwszorzędnych materiałów według najnowszych zagranicznych fasonów.

Doktor H. Wołkowyski Powroćcił.
Cegielniana 25. tel. 26-87.
Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedz. i święta 9-1.
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Jumoderma
Żądać: w aptekach, składach i perfumeriach.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinetu dentystycznego przy Górny Rynek. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście i zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

Od ZŁOTYCH pięciu tygodniowo, sprzedają na RATY gotowe Palta damskie i męskie oraz UBRANIA z najlepszych materiałów
„Odzież Polska” Piotrkowska 39 I piętro, front

WYCINAJCIE ADRES: gdzie można dostać o **30% TANIEJ** UBIORY MĘSKIE, DAMSKE I DZIECIĘCIE.
Pracownia na miejscu **Z. ZALCMAN, Główna Nr. 24.**
UWAGA: Urzędnikom na raty. Żadnej filii nie posiadamy.

Dr. med. P. BRAUN ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 4-8. Panie od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Rózaner powroćcił. Choroby skórne, weneryczne, moczołciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-3 i od 5-8. Panie od 3-5. **Obuwie, firanki, bielizna, manufaktura swetry, na raty tania i KREDYT** ul. Nawrot 15 I p.

MIMOZA

Dzisiaj i dni następnych!

„DZIEWCZĄCE USTA CAŁOWAŁEM NIERAZ”

Polędźny dramat erotyczno-salonowy w 12 aktach, ilustrujący nam życie dojrzałego bawidamka. W rolach głównych uroczyste gwiazdy ekranu: **ELŻBIETA PIKAJEW, EWI EVA, ALFONS FRYLAND**

NASTĘPNY PROGRAM „Gehenna miłości”

Do powyższego obrazu został zaangażowany chór rosyjski.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.30
Na prowincję	3.30
Zagranicą	8.30
„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszalenie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wiersz — najmniejsza ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofias administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stronkowski

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Hosiński